Rok VIII. Lwów, kwiecień 1913. Nr. 4.

WYZWOLENIE

MIESIĘCZNIK
poświęcony walce z alkoholizmem i sprawie odrodzenia narodowego.

Czasopismem kieruje Zarząd Główny „Wyzwolenia“.
Adres redakcyi: JAN SIERAKOWSKI, Lwów, ul. Kochanowskiego 10.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem administracyi:
Wyzwolenie, Lwów, Skrytka pocztowa 110.

Warunki przedpłaty: Rocznie 4 K 30 gr.; 4 mk. 30 fen,; 2 ruble; 8 franków; 1 dolar.
Prenumeratę zacząć można w każdym czasie.
Numer pojedynczy 40 gr.; 40 fen.; 15 kop.; 60 cents; 15 cent. ameryk.
Członkowie Wyzwolenia, płacący wkładkę 4 kor. rocznie, otrzymują pismo bezpłatnie.
Cena ogłoszeń: Cała strona 30 kor., 1/2 strony 16 kor., 1/4 strony 8 kor., 1/8 strony 5 kor.

O zamykanie szynków w niedziele i święta.

Akcya ta rozpoczęta przez „Wyzwolenie“ od samego początku istnienia Towarzystwa, a spotęgowana szczególnie w r. 1908, kiedy to do Sejmu wpłynęła petycya w tej sprawie z blizko 50 tysiącami podpisów — a dalej bardzo silnie podnoszona na zeszłorocznym kongresie przeciwalkoholowym we Lwowie — nabiera dziś nowego wysiłku i, miejmy nadzieję, rychło skutecznego.

Wiele nadziei pokładano w zniesieniu „ś. p. propinacyi“ i w zaprowadzeniu koncesyi szynkarskich, wszelako już po roku istnienia tej reformy, przekonano się powszechnie, że pijaństwo w kraju się nie zmniejszyło, lecz i owszem wzmogło się ogromnie. Przekonano się także, że i „chrześcijański szynkarz“ potrafi rozpijać — a we wsi, gdzie dawniej tylko żyd szynkował, a obecnie Polak czy Rusin koncesyę posiada, sprzedaje wódkę chrześcijanin i żyd; pierwszy „legalnie“, drugi pokątnie, bo mu trudno było opuścić swych „dobrych gości“. I jakoś ta „emulacya“ trwa — mimo, że konceśnika „gnębi“ radca Białobrzeski [1]), a „pokątnika“ po sądach włóczą.

I nie pomoże na to nic, jak tylko należyte uświadomienie o szkodliwości alkoholu. To też powitać należy szczerze z jednej strony okólnik T. S. L., wzywający Koła swe do urządzania wykładów przeciwalkoholowych (o czem w kronice obszerniej), a z drugiej strony poruszoną przez Radę katolicką w Krakowie akcyę o zamykanie szynków w niedziele i święta. Sprawę wzięło w ręce Duchowieństwo; Episkopaty wzywają kapłanów, by wszędzie wiece, zebrania i stosowne wykłady o kwestyi alkoholizmu urządzali.

[1]) Kierownik biura opłat szynkarskich Wydziału krajowego.

Właśnie z tego oświatowego charakteru tych zebrań przedewszystkiem się cieszymy, bo jedynie w związku z uświadomieniem o szkodliwości napojów alkoholowych i potrzebie walki z alkoholizmem akcya o zamykanie szynków rychlejszy i skuteczniejszy wyda rezultat.

Cieszymy się z tego, że poważne organizacye społeczne tę akcyę podjęły, bo świadczy to, że hasła abstynentów stają się postulatami całego społeczeństwa. Ponieważ jednak sporo jest chętnych a mało obeznanych gruntownie z kwestyą alkoholizmu — oświadczamy, iż Zarząd Główny Wyzwolenia jak też i Redakcya naszego pisma służy pomocą w urządzaniu wykładów i wieców antyalkoholowych. Dostarczyć możemy odpowiedniej literatury (patrz ogłoszenie na ostatniej stronicy) i kompetentnych prelegentów za zwrotem kosztów podróży.

Szczególnie teraz służyć możemy bardzo ważnym czynnikiem oświatowym, jaką jest

Wędrowna wystawa przeciwalkoholowa,

którą urządzić pragniemy w całym kraju wraz z wykładami. Wystawa jest już gotowa i obecnie otwarta we Lwowie od 18. marca do 15. kwietnia b. r. w lokalu Wyzwolenia, ul. Kochanowskiego 4. Jest codziennie licznie zwiedzana, szczególnie przez młodzież szkolną. Kierownikiem wystawy jest p. Mikołaj Skiba, urzędnik biura Zarządu Głównego Wyzwolenia, który wystawę objaśnia i wygłasza przytem stosowne wykłady o alkoholizmie.

Od 15. kwietnia wyruszy p. Skiba w podróż po kraju i wszędzie, gdzie odpowiednią pomoc uzyska, urządzi wystawę i wygłosi wykład. Dotychczas nadesłano już sporo zgłoszeń w tej sprawie, jak: Przemyśl, Rudki, Sambor, Biała, Jasło, Biecz, Stanisławów. Ktoby więc pragnął urządzić w swej miejscowości wiec o zamykaniu szynków w niedziele i święta, nadarza mu się bardzo dobra okazya do urządzenia przytem wystawy, która przemówienia mowców uzupełni przez obrazowy pogląd na sprawę i ugruntuje przekonanie. Niechże więc wszyscy, pojmujący doniosłość tej sprawy, zgłaszają się do naszego Tow., a postaramy się każde życzenie uwzględnić. Koszta przyjazdu naszego prelegenta łatwo pokryć wstępami na wystawę, jeśli tylko agitacya za nią będzie w danem miejscu ożywiona.

Apelujemy do czytelników naszych, by tę sprawę raczyli wziąć do serca i pomódz nam w tem ważnem zadaniu. Pierwsza to u nas wystawa tego rodzaju i spodziewamy się, że dozna ze strony społeczeństwa takiego poparcia, na jakie zasługuje.

Społoczeństwo nasze — rzec można — dziś już poważniej walkę z alkoholizmem traktuje, niż lat temu pięć, kiedy podpisy pod petycyę o zamykanie szynków w niedziele i święta zbierano. Dowodem na to choćby imponujący

Wiec krakowski

w dniu 2. marca b. r., urządzony w sali Sokoła przez Radę katolicką. Ściągnął on niebywałą, jak na Kraków, ilość uczestników

i powagą swą, jak też i stanowczym charakterem wpłynął na miarodajne czynniki w mieście, bo przyspieszono w komisyi konsensowej polecenie magistratowi rozpatrzenie sprawy zamykania szynków w niedziele i święta, poruszoną tak śmiało na Radzie miejskiej dn. 17. lutego przez radnego ks. dra Caputę, o czem pisaliśmy w marcowym nr. naszego pisma. O przyspieszeniu tem zamieszczamy szczegóły w kronice — tu pragniemy choć w streszczeniu podać przebieg tego poważnego zebrania w Sokole krakowskim.

Wiec zagaił prezes Polskiej Rady katolickiej, radca dworu dr. Wicherkiewicz, prof. Uniw. Jagiell., bardzo podniosłem przemówieniem, w którem podkreślił społeczne i narodowe znaczenie walki z alkoholizmem.

„Przygotowując ten wiec — zaczął prof. W. — tak liczny a tak wymowny w swym składzie, Rada katolicka wychodziła z założenia, że społeczeństwo winno samo wziąć w rękę obronę jednej z najżywotniejszych spraw, bo sprawę, która dotyczy zdrowia tak fizycznego jak i moralnego ludności polskiej — czyli sprawę ograniczenia podaży trucizny, tak niestety wielce dostępnej dla ludu i to podawanej poniekąd pod osłoną władzy, a nawet niestety w interesie względów fiskalnych“.

Pierwszy referat programowy wygłosił poseł Dr. Stanisław Biały o ustawodawstwie wobec alkoholizmu. Referat ten zamieszczamy w całości na innem miejscu w tej myśli, że posłuży on jako materyał do urządzenia wieców w sprawie zamykania szynków tym wszystkim, którzy chętnie w tej sprawie coś zrobić pragną, a nie wiedzą, jak to uczynić.

Po pośle Białym mówił p. Tadeusz Tabaczyński, jeden z pierwszych działaczy abstynenckich w Krakowie „o miejskich koncesyach szynkarskich i ograniczeniu pijaństwa“. Mowca nawiązał do pamiętnej debaty Rady miejskiej 17. lutego i poddał bardzo ostrej krytyce postępowanie magistratu i większości Rady miejskiej. Wywody referenta streszczają się w zgłoszonych rezolucyach następujących:

„Zważywszy, że magistrat miasta Krakowa i komisya konsensowa Rady miejskiej przygotowują już od 2 lat wniosek w sprawie zamykania szynków w niedzielę i w święta, tudzież, że komisya konsensowa obecnie otrzymała aż trzy miesięczny termin do sprawozdania o odnośnym wniosku radcy miejskiego X. Dra Caputy, upraszamy niniejszem prezydyum miasta Krakowa, by wpłynęło na możliwie najrychlejsze załatwienie tej sprawy i postawiło ją na porządku dziennym obrad jednego z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej.

Żądamy kategorycznie utrzymania w mocy uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 21. grudnia 1910, ograniczającej liczby szynków w Wielkiem Krakowie do stosunku 1 na 1000 mieszkańców.

Upraszamy nadto Namiestnictwo we Lwowie, oraz Dyrekcyę policyi w Krakowie, by władze te podwładnym swoim organom poleciły rozciągnięcie jaknajściślejszej kontroli nad szynkami i ka-

wiarniami w całym kraju, tudzież ściśle przestrzeganie godzin zamykania tych lokali, a w razie przekroczenia przepisów i warunków określonych koncesyami i odnośnemi rozporządzeniami władzy, pociągały winnych do najsurowszej odpowiedzialności.

Zgromadzeni apelują do całego społeczeństwa polskiego, a w szczególności do Wielebnego Duchowieństwa, nauczycielstwa, Kół oświatowych, Kółek rolniczych, Kas Raiffaisena etc., by sprawą walki z alkoholizmem, w szczególności zaś wydaniem zakazu wyszynku napojów palonych w niedziele i święta najprędzej się zajęły, uważając ją za pierwszorzędną sprawę narodową, tudzież by w całym kraju na wiecach i w prasie w duchu uchwalonych rezolucyi dalszą, energiczną rozwinęły akcyę.

Po tych dwóch referatach zabierali po kolei głos liczni delegaci towarzystw społecznych i zgłaszali swój akces do akcyi i uchwał wiecu. Pierwszy przemówił imieniem Zarządu Głównego „Wyzwolenia“ p. Jan Szymański, prezes krakowskiego „Wyzwolenia“, wyrażając radość, iż sprawą zajęła się Rada katolicka, bo w ten sposób liczymy na poważną akcyę duchowieństwa w kraju. Zarząd Główny „Wyzwolenia“ prócz wydelegowania swego przedstawiciela na wiec, zadokumentował swoją łączność z wiecem wysłaniem telegramu tej treści: „W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę. Szczęść Boże!“

Po przemówieniach delegatów rozwinęła się dyskusya nad referatami. Prof. Dr. Piltz w wyczerpującym wykładzie przedstawił przy pomocy tablic graficznych skutki alkoholizmu w niedziele i święta, mianowicie stosunek zbrodni i chorób powstałych w tych dniach do reszty dni tygodnia.

O. Czesław, kapucyn, wzywał do trzeźwości i wykazywał szkodliwość szynkarstwa chłopskiego[1]).

Dr. Stanisław Poźniak omawiał potrzebę zakładania domów ludowych. Mówca przedłożył rezolucye:

1) Rada katolicka zechce organizować odczyty i pogadanki na temat alkoholizmu, zgłoszone przez lekarzy i ekonomistów dla różnych sfer ludności.

2) Rada katolicka zajmie się zainicyowaniem domów ludowych i tanich gospód, gdzieby ludzie ubodzy znaleźli tanią uczciwą rozrywkę po pracy, ale w którychby napoje wyskokowe były bezwarunkowo wykluczone.

P. Jan Szymański podniósł wielkie znaczenie wystąpienia ks. Dra Caputy w Radzie miejskiej i za okazanie w tej sprawie wielkiej odwagi cywilnej należy mu się prawdziwa wdzięczność i hołd (burzliwe oklaski).

---

[1]) Obszerne wywody o tej sprawie zawiera artykuł J. Sierakowskiego p. t. „Sądy włościan o szynkarstwie galic. po zniesieniu propinacyi i o zwalczaniu pijaństwa“, zamieszczony w nr. 1 „Walki z alkoholizmem“ (pod red. J. Szymańskiego w Krakowie).

Podniósł następnie bezowocność dotychczasowych usiłowań w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta, powodowaną przez bezczynność społeczeństwa, podczas gdy kapitał alkoholowy wciąż jest czynny. Uchwałami powziętemi dotychczas w tej sprawie w kraju moglibyśmy tę wielką salę wytapetować! Trzeba czynów a nie słów, społeczeństwo powinno się uświadomić o ważności sprawy alkoholizmu, społeczeństwo powinno popierać dążenia abstynentów. Najlepszą walką z alkoholizmem jest zupełna trzeźwość.

Pan Holeksa podniósł, że przedtem, nim zostaną przeprowadzone dalej idące postulaty, trzeba żądać od magistratu, aby w granicach obowiązujących ustaw, wszystkie szynki krakowskie były bezwarunkowo zamykane o godz. 10 wieczór. W godzinach nocnych bowiem dzieje się w szynkach najwięcej zła. Jeżeli Magistrat zarządzi zamknięcie szynków co wieczór o godz. 10, to wówczas znaczna część szynków krakowskich straci podstawy egzystencyi. Mowca postawił następującą rezolucyę:

Wiec prosi Radę m., aby zanim zostaną przepzowadzone dalej idące środki przeciw szerzeniu się alkoholizmu, bezzwłocznie zarządziła zamykanie wszystkich szynków co wieczór o godz 10, a tem samem położyła kres temu, że szynki otwarte są całe noce.

Następnie przemawiali jeszcze:

P. Gołąb, p. St. Stączek (który im. związku Eleuteryi złożył oświadczenie potępiające zachowanie się radcy miejskiego Miedniaka) i Berezowski. Ostatni przemówił w porywający sposób ks. prałat Wądolny, wzywając ogół polski do trzeźwości, do urządzenia wieców w kraju całym.

Wszystkie rezolucye przyjęto burzliwymi oklaskami. Zamykając wiec przewodniczący radca dworu Dr. Wicherkiewicz przemówił: „Porządek obrad wiecu wyczerpany. Przed zamknięciem wiecu poczuwam się do miłego obowiązku jak najserdeczniej podziękować przedewszystkiem panom referentom za pouczające referaty a niemniej i tym, którzy w dyskusyi wnieśli nowe myśli, rozszerzyli horyzont terenu, na którym winniśmy działać, a wszystkim za ten zapał i objawy sympatyi dla sprawy tak ważnej, przez Radę katolicką poruszonej. Od niepamiętnych czasów sala ta nie mieściła tylu uczestników obrad, podjętych dla zwalczania tego, co straszną bywa raną społeczną, co naród poniża, a nie pozwala mu się dźwignąć mimo wysiłków jednostek, czy warstw społecznych.

Obyśmy zwolennicy walki z alkoholizmem rośli w potężną armię prowadzącą do niechybnego zwycięstwa“.

Wiec krakowki wywarł wrażenie nie tylko w Krakowie lecz i w całym kraju i do podobnej akcyi zachęcił przedewszystkiem Koła katolickie. Szczególnie wyższe Duchowieństwo sprawą tą się zajęło, na co dowód mamy n. p. w zeszycie 3 (z marca b. r.) „Kroniki dyecyzyi przemyskiej“ w okólniku następującym:

Urządzenie wieców antyalkoholowych.

Wzywamy WW. Rządców kościołów, aby w większych zwłaszcza parafiach urządzili wiece antyalkoholowe, z mocną polemiką

przeciw szerzeniu się pijaństwu i z rezolucyą żądającą zamykania szynków od soboty wieczór do poniedziałku rano. Sprawą tą niech się zajmą komitety dekanalne Związku katolicko-społecznego, a materyału do przemów dostarczą niebawem artykuły „Echa przemyskiego“ i referat posła Stan. Białego umieszczony w księdze pamiątkowej drugiego Kongresu Maryańskiego“.

Sprawę popiera osobiście bardzo gorliwie Przewiel. Ks. Biskup Pelczar i dał inicyatywę do urządzenia w Przemyślu wielkiego wiecu, który się odbył w niedzielę 30. b. r. Wykłady wygłosili: Ks. Dr. Łabuda „o alkoholiźmie ze stanowiska etycznego“ i p. Kostrzewski „o ekonomiczno-społecznych skutkach alkoholizmu“. Po wykładach pp. prof. Barącz i Skiba (delegat „Wyzwolenia“) zademonstrowali za pomocą obrazów świetlnych kilka statystyk alkoholizmu i obrazków z życia alkoholika.

Na wniosek p. Kostrzewskiego uchwalił wiec podobne rezolucye jak wiec krakowski. W czasie wiecu rozdano kilka set druków ulotnych „Wyzwolenia“, między innemi sporo egz. naszego pisma. Sala magistratu była szczelnie wypełniona publicznością z wszystkich klas społecznych. Wiec raczyli zaszczycić Najprzewiel. księża Biskupi J. E. Pelczar i Fiszer, którzy też obiecali delegatowi „Wyzwolenia“ pomoc przy wystawie antyalkoholowej w Przemyślu. Zostanie ona otwarta 17. kwietnia b. r. Wogóle odnieśliśmy wrażenie, iż władze duchowne w Przemyślu zajęły się sprawą walki z alkoholizmem bardzo poważnie i postanowiły wytrwałą, systematyczną akcyę w tym względzie.

Widzimy więc, że akcya o zamykanie szynków w niedziele i święta nabiera istotnie nowej, poważnej i potężnej siły — potrzeba, ażeby ją wszyscy ludzie dobrej woli i organizacye społeczne i narodowe poparły — a wtedy zwycięstwo jej będzie pewne.

Ustawodawstwo wobec alkoholizmu.

napisał

Dr. Stanisław Biały,

naczelnik Sądu powiatowego w Brzozowie i poseł do Rady państwa.

(Referat wygłoszony w Krakowie dn. 2. marca b. r. na wiecu w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta — zwołanym przez Radę Katolicką w Krakowie. Według sprawozdania „Głosu Narodu“).

Społeczeństwo nasze, podejmując walkę z alkoholizmem, tym największym swym wrogiem, powinno sobie zdać z tego sprawę, że jest to walka ciężka, że jest walka trudna, że nie tak łatwo da się uzyskać nowe postanowienia ustawowe, zdolne do zmniejszenia pijaństwa. To też z tem większą skwapliwością powinniśmy wyzyskać te istniejące już przepisy prawne, które zmierzają do powstrzymania pijaństwa i żądać ścisłego wykonywania tychże przepisów.

Mam tu na myśli ustawę przeciw opilstwu z 19. lipca 1877 l. 67. dz. pp.

Ustawa ta zawiera postanowienia ostre, postanowienia, które, gdyby były należycie wykonywane, byłyby naprawdę zdolne do poskromienia pijaństwa. W szczególności § 1 powyższej ustawy nakłada karę aresztu do miesiąca lub grzywne do 100 K na tych, którzy w miejscach publicznych znajdują się w stanie pijanym, publiczne zgorszenie wywołującym.

Lecz nie o karanie tych ludzi mi chodzi. Ci, którzy popadli w nałóg pijaństwa, to są ludzie chorzy, bez woli, ci kwalifikują się raczej do szpitala i do sanatoryum, aniżeli do kryminału.

Ten sam paragraf powiada dalej: „tejże samej karze (t. j. karze aresztu do miesiąca, lub grzywnie do 100 K) ulegają utrzymujący gospody i szynkownie, tudzież ich pomocnicy, gdy gościom już pijanym lub z zastrzeżeniem istotnej potrzeby, oczywiście niedorosłym, przebywającym bez towarzystwa osób starszych, napoje wyskokowe wydają lub wydawać pozwalają“.

Zaś § 7 tejże ustawy postanawia: „utrzymującym gospody lub szynkownie kilkakrotnie a bezskutecznie karanym za przekroczenia w drugim ustępie § 1 lub w § 5 wymienione, władza administracyjna może odebrać upoważnienie do utrzymania gospod lub szynkowni na czas oznaczony lub na zawsze“.

Niestety ustawa ta jest zupełnie źle wykonywaną, a to zarówno przez władze policyjne, jak i przez sądy.

Przeciwko pijakom kary wymierza się szablonowo, zwykle grzywną 2—5 K, po największej części osądza się bez przeprowadzenia rozprawy i bez stwierdzenia istotnej winy, zaś szynkarzy, którzy swymi trunkami wprawili pijących w stan pijaństwa, prawie nigdy nie pociąga się do odpowiedzialności karnej. Statystyka karna wykazuje, że n. p. w r. 1908 na 27.000 osób skazanych za pijaństwo, nawet 1 procent nie było szynkarzy. A przecież większa część z owych 27.000 osób, karanych za pijaństwo, upiło się w szynku, przeto ci szynkarze w myśl wspomnianej wyżej ustawy powinni też podlegać karze, a właściwie raczej owi szynkarze, którzy z rozmysłem dla własnego zarobku podają truciznę alkohol, powinni być pociągnięci do surowszej odpowiedzialności karnej, aniżeli ci biedacy, którzy oszołomieni alkoholem, nie byli w stanie powstrzymać się od dalszego picia. I gdyby za każde stwierdzone upicie się w pierwszym rzędzie ukarano szynkarza, gdyby ten szynkarz wiedział, że większa spotka go kara, niż wynosić będzie jego zarobek, mniejby on rozpijał ludzi. Gdyby zaś nadto po myśli § 7 kilku szynkarzom odebrano prawo wyszynku, to niewątpliwie każdy szynkarz bardzoby się zastanowił, zanimby komukolwiek pozwolił upić się w swym szynku.

To też musimy domagać się jaknajusilniej, by w każdej sprawie o pijaństwo z urzędu zbadano, w którym szynku dany człowiek się upił i by tego szynkarza bezwarunkowo pociągnięto do surowej odpowiedzialności karnej.

Jeżeli zaś zdajemy sobie z tego sprawę, że nałogowo pijących trudno będzie nawrócić na drogę wstrzemięźliwości, to z tem większą uwagą powinniśmy zwrócić się do obrony naszej młodzieży

przed tą wadą i tem silniej domagać się ukarania w myśl powyższej ustawy szynkarzy, którzy napoje alkoholowe wydają małoletnim. Niestety, pod tym względem wcale nie zwracamy uwagi na nasze szynki i to ze smutkiem musimy skonstatować, że nie tylko po wsiach i małych miasteczkach szynkarze rozpajają już 12 i 15-letnie dzieci, które potem stają się prawdziwą plagą spokojnej ludności, lecz że nawet w takim Krakowie zdarzyło mi się spotkać chłopców z drugiej lub trzeciej klasy gimnazyalnej, pijących bez osób starszych wódkę w szynkach publicznych.

Przemówienie powyższe streszczam w następującej rezolucyi, którą podaję Szanownemu Zgromadzeniu do rozwagi i ewentualnego uchwalenia. Rezolucya ta opiewa:

„Stwierdamy, że z wielką szkodą dla społeczeństwa ustawa przeciw pijaństwu z 19. lipca 1877 l. 67 dz. pp. nie jest należycie wykonywaną, w szczególności zaś przepisy ustępu drugiego § 1 i § 7.

Polecamy przeto prezydyum polskiej Rady katolickiej, by odniosło się do wysokiego c. k. ministerstwa sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, tudzież do c. k. namiestnictwa i prezydyum sądów krajowych wyższych w Krakowie i we Lwowie z prośbą o wydanie odpowiednich wskazówek i spowodowanie, by podwładne im organa urzędowe przepisy prawne powyż cytowanej ustawy należycie wykonywały, a mianowicie, by w każdym wypadku stwierdzonego opilstwa pociągały do odpowiedzialności karnej tego szynkarza, który gościom pijanym napoje wyskokowe wydawał, jak niemniej i tych szynkarzy, którzy te napoje wydają osobom niedorosłym, a w razie ponownego przekroczenia tychże przepisów, by stosowały przeciw szynkarzom postanowienie § 7 powołanej wyżej ustawy".

Po tem, co powiedziałem, przechodzę do właściwego tematu mego przemówienia, to jest do sprawy zamykania szynków w niedziele i święta. Przemówienie moje chcę podzielić na trzy części. W pierwszej przedstawię obowiązujące u nas ustawy w tej sprawie, w drugiej projekt rządowy i opinię posłów, a w końcu dążenia, które uważam za odpowiednie celowi.

Ustawodawstwo austryackie rozróżnia dwa rodzaje wyszynków: szynk, który uprawnia do wyszynku tylko samych napoi wyskokowych czyli palonych, a więc wódki, spirytusu, okowity, rosolisów, rumu, koniaku, tudzież szynki, w których oprócz powyższych napoi wyskokowych podaje się piwo albo miód lub wino, lub potrawy, herbatę, kawę, lub przyjmuje się ludzi na gospodę. (§ 16 ustawy przemysłowej).

Co do pierwszego rodzaju szynków, to jest szynków samych tylko napoi wyskokowych, to w myśl § 16 noweli przemysłowej z r. 1883 § 1 rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i najwyższej władzy policyjnej z 3. kwietnia 1855 l. 62 dz. pp. i rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 26. września 1899 l. 29.403 mają prawo władze polityczne nakazać zamykanie tychże w soboty od godziny 5. popołudniu i w niedziele od południa.

Natomiast szynki drugiego rodzaju są od powyższych przepisów wolne.

Stąd to pochodzi, że my obecnie nigdzie w Galicyi nie mamy szynków pierwszego rodzaju, bo każdy taki szynk celem uchronienia się od obowiązku zamykania swego wyszynku w sobotę i niedzielę, do wyszynku wódki dołączył wyszynk piwa lub wina, miodu, lub podawanie potraw, kawy lub herbaty.

Okoliczności te, podnoszę dlatego, bo będę się starał wykazać że ustawowe zamykanie w soboty i święta nie rozwiązuje jeszcze sprawy po myśli naszych żądań i dlatego postawię wnioski dalej idące.

Co do drugiego rodzaju szynków, to podlegają one ogólnej ustawie przemysłowej z 20/12 1859 l. 207 Dz. pp. noweli z 23/6 1881 l. 62, z 15/3 1883 l. 39 i ustawie z 5/2 1907 l. 26 Dz. pp.

Przepisy o spoczynku niedzielnym w przemyśle zostały unormowane ustawą z dnia 16. stycznia 1895 l. 21 Dz. pp.

Wedle tej ustawy trwa spoczynek niedzielny w przedsiębiorstwie wytwórczem przez całą niedzielę, zaś w przedsiębiorstwie handlowem wolno w niedzielę pracować tylko 6 godzin.

Atoli rozporządzenie ministerstwa handlu, spraw wewnętrznych i oświaty z 24/4 1895 l. 58 Dz. p. w § 2 ustęp 47 wyjmuje przemysł szynkarski i gospodni od obowiązku spoczynku niedzielnego i dozwala w tym przemyśle pracy przez całą niedzielę.

Rozporządzenie zaś namiestnictwa z 30/4 1895 l. 33.721 Dz. u. kr., wprowadzające spoczynek niedzielny, w tej mierze nie wydaje żadnych zarządzeń.

Wobec tego niema żadnego przepisu, któryby zobowiązywał szynki drugiego rodzaju do zamykania wcześniejszego. Co do nich obowiązuje ogólna ustawa administracyjna z r. 1854, wedle której władzom administracyjnym celem utrzymania porządku, wolno ustanowić wieczorną godzinę, o której wszystkie lokale publiczne, a więc i szynki, lub niektóre z nich, codziennie muszą być zamknięte.

Ten stan rzeczy był zupełnie nie wystarczający, to też od kilku lat kraj nasz w całym szeregu uchwał wiecowych i w tysiącach petycyach wnoszonych do Sejmu i do parlamentu, domagał się zaostrzenia tych przepisów domagał się wydania ustawy, by w niedziele i święta, tudzież w sobotę popołudniu wszystkie szynki przymusowo były zamknięte.

Pod naciskiem tych żądań rząd w poprzednim parlamencie przedłożył projekt ustawy przeciw opilstwu, w którym unormowano także sprawę zamykania szynków. Komisya socyalno-społeczna poprzedniego parlamentu obradowała nad tym projektem i w § 13 ustaliła, że krajowej władzy politycznej, wolno, o ile to uzna za potrzebne, wydać dla pojedynczych powiatów, gmin lub części gmin nakaz wcześniejszego zamykania w niedziele, święta i w dnie wypłaty, szynków i lokali detailicznej sprzedaży napoi wyskokowych. Atoli nakaz ten nie odnosi się do tych szynków, w których sprzedaż napoi palonych podano, jako zajęcie uboczne, a jako zajęcie

główne podano inne uprawnienia przemysłu gospodnio - szynkarskiego.

To znaczy, że każdy dzisiejszy szynk zmieniłby nazwę z szynku na restauracyę, gospodę lub kawiarnię i jużby się uwolnił od obowiązku zamykania swego lokalu, zupełnie podobnie jak wyszynki wódki przez połączenie z wyszynkiem piwa, wina, miodu z podaniem kawy, herbaty, uwolniły się od istniejącego obowiązku zamykania ich w niedzielę.

To też przyjęcie ustawy o powyższem brzmieniu sprawy by nie rozwiązało, zmieniłoby lylko nazwy „szynków“ na „restauracya“, „kawiarnia“, „gospoda“, w którychby tak, jak w dzisiejszych „szynkach“ ludzie bez przeszkody rozpijali się w niedziele i święta.

Atoli parlament nie przyjął uchwały komisyi socyalno-społecznej i projekt ustawy zwrócił tejże komisyi do przerobienia.

Przy rozprawie nad powyższym projektem zarysowały się w parlamencie dwa przeciwne obozy posłów. Jedni, przedstawiciele wsi, zawiśli od opinii mas ludowych, zażądali zaostrzenia powyższych przepisów, drudzy przedstawiciele miast, licząc się z opinią szynkarzy; a trzeba wiedzieć, że szynkarz w mieście to potęga, jest on w stanie wpłynąć na opinię wielu ze swych gości, zaś powszechne wybory mają to do siebie, że posłowie z opinią ludzi wpływowych liczyć się muszą, ci więc żądali złagodzenia powyższych przepisów.

Nowy parlament sprawą zamykania szynków w pełnej Izbie się nie zajmował.

Chcąc sprawę pijaństwa rozwiązać radykalnie, powinniśmy właściwie żądać zupełnego zakazu sprzedaży napoi palonych. Atoli mamy świadomość, że tego nie uzyskamy, nie uzyskamy zaś raz dlatego, że państwo ze sprzedaży napoi spirytusowych ma bardzo wielki dochód, którego niełatwo się pozbędzie, a powtóre, że wielu nawet z tych, którzy niby to występują przeciw pijaństwu, sprawy tej na seryo nie biorą. To też powinniśmy się starać usunąć przynajmniej największe zło i odjąć ludności sposobność tracenia pieniędzy, otrzymanych za całotygodniową robotę, rozpijania się w dzień spoczynku, w niedzielę.

Ale sam nakaz zamykania szynków w te dnie nie wystarcza, jak wyżej przedstawiłem i dlatego powinniśmy się domagać w pierwszej linii zakazu szynkowania napoi palonych, a nadto zamknięcia szynków w soboty popołudniu, niedziele i święta.

Niechaj kraj cały zabrzmi szeregiem wieców w tej sprawie, a wtenczas i posłowie o tej sprawie powinni zmienić swe zdanie.

Kończę me przemówienie postawieniem drugiej rezolucyi.

„Uznajemy, że celem powstrzymania coraz więcej szerzącego się pijaństwa, jest koniecznem wyjednanie w drodze ustawowej:

1) bezwarunkowego zakazu wyszynku trunków palonych (wódki, spirytusu, rumu, koniaku) we wszystkich lokalach publicznych, a więc w szynkach, kawiarniach, restauracyach w sobotę od godziny piątej po południu, w niedzielę i święta przez cały dzień, a ponadto

2) nakazu zamknięcia wszystkich szynków w tym samym czasie do poniedziałku 6 godziny rano.

Wzywamy prezydyum polskiej Rady Katolickiej, by celem zrealizowania powyższych postulatów, odniosło się do ciał ustawodawczych i do posłów galicyjskich z odpowiednimi wnioskami i by dołożyło wszelkich starań, zmierzających do osiągnięcia wytkniętego celu.

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Tadeusz Czacki[1]).

(W 100 rocznicę śmierci 1813 — 20 lutego — 1913).

....Przypatrzmy się teraz Czackiemu. W jego życiu widzimy tosamo połączenie gorącego patryotyzmu z niezmierną pracowitością i gruntownością w obrobieniu każdej sprawy, której się podjął.

Połączony węzłami powinowactwa z niektórymi z głównych twórców Konstytucyi Trzeciego Maja, należy on do tej generacyi, której zawdzięczamy wszystko, co się zrobiło około odrodzenia Polski.

Matka jego była siostrą Małachowskiego, marszałka Sejmu czteroletniego; on sam, już za bardzo młodych lat, został urzędnikiem przy Komisyi Skarbowej i dał się poznać z nadzwyczajnej gruntownej znajomości wszystkich rzeczy, dotyczących ekonomii politycznej, handlu, przemysłu skarbowości i już od najwcześniejszych lat pojawiły się w nim te dwie cechy praktycznego męża stanu, t. j. nieubłagana oszczędność tam, gdzie chodziło o wydatki zbytkowne, dla czczej jakiejś formy zrobione (jak to mianowicie okazuje jego opozycya na Sejmie przeciwko budowaniu wielkiego pałacu dla zagranicznych ambasadorów), a z drugiej strony hojność nadzwyczajna tam, gdzie się spodziewał od wydatków ważnego rezultatu publicznego.

Odnajdujemy też w nim to samo połączenie, które cechuje wszystkich mężów wybitnych tej generacyi, t. j. połączenie wzniosłej ambicyi patryotycznej i moralnej z opanowaniem przedmiotów ogólnych, to jest połączenie patryotyzmu z kierunkiem ekonomicznym.

Ten sam Czacki, który jako historyk i pracownik, w swoich wiekopomnych dziełach „O litewskich i polskich prawach“ pokazał, że stał na wysokości historyi ówczesnej, ten sam Czacki nakładem własnym, a znacznym, bo kosztem przeszło 10 tysięcy dukatów, każe robić mapę hydrograficzną całej Polski, na której jest oznaczonych przeszło 4800 najrozmaitszych rzek, znajdujących się na przestrzeni Rzeczypospolitej, które tam są podane wraz z wszystkimi szczegółami, odnoszącymi się do ich głębokości, użycia komercyonalnego i t. p. Ten sam Czacki bierze udział w rozwią-

---

[1]) Wyjątek z odczytu p. t. „Liceum krzemienieckie“ (O polskich tradycyach w wychowaniu. Lwów 1912).

zaniu trudności finansowych, powstałych po upadku Polski skutkiem bankructwa całego szeregu banków warszawskich. Ten sam Czacki czynnie zajmuje się Towarzystwem eksportowem, które miało na nowo zwrócić handel polski na morze Czarne, nie koniec na tem, okręt pod jego imieniem puścił się też na morze Czarne!

Od roku 1794, od upadku Kościuszki aż do roku 1802, Czacki musiał się oddawać bardziej studyom i naukom i nie mógł wystąpić na szerszą widownię życia publicznego. Dopiero gdy wpływ Adama Czartoryskiego skłonił cesarza Aleksandra I. do wytworzenia i zorganizowania nowego systemu edukacyi w całem państwie rosyjskiem, dopiero wtenczas, w kilka miesięcy po nadaniu urzędu kuratora Uniwersytetu wileńskiego ks. Czartoryskiemu, nastąpiła także nominacya Czackiego na wizytatora szkół w 3 guberniach, to jest wileńskiej, podolskiej i kijowskiej. Stał się Czacki na nowo urzędnikiem, ale tak samo jak Kołłątaj nie biurokratą, nie niewolnikiem formułek biurokratycznych i administracyjnych — ale jest on owszem typem urzędnika-obywatela. I tak, jak typ urzędnika biurokraty na zawsze pozostanie wstrętny naszemu społeczeństwu, tak ten typ urzędnika-obywatela, jakich przykład mamy w Kołłątaju i Czackim, pozostanie zawsze wzorem, na których wszyscy nasi urzędnicy powinni się kształcić, jeśli chcą pozostać rzeczywiście synami narodu polskiego.

O wstrzemięźliwość w Sokole.

Od samego początku ruchu abstynenckiego w Polsce, działacze przeciwalkoholowi wiedzieli, że wprowadzenie w życie narodu wstrzemięźliwości nie może się stać tylko na skutek usiłowań jednostek i abstynenckich organizacyi. Jakoś przeczuli abstynenci, że akcya przeciwalkoholowa musi u nas być nieco inną niż u narodów germańskich, że co dobre owoce wydaje u nich, mniej dodatnio oddziała na ukształtowanie się stosunków w polskiem społeczeństwie.

Po dziesięciu latach doświadczeń w pracy abstynenckiej, sprawdziły się przewidywania abstynentów. Przez dziesięć lat bowiem istnienia organizacyi abstynenckich nie udało się nam w żadnej dzielnicy zorganizować tak licznej i silnej armii abstynentów, któraby swoim własnym wpływem mogła posunąć społeczeństwo w kierunku przez siebie obranym, jak się to dzieje zagranicą.

Równocześnie z tem doświadczeniem przychodzi sprawdzenie się drugiej części przewidywań abstynenckich.

Jakimś instynktem narodowym wiedzeni wyczuli, że różnicę, występującą między udziałem jednostek w organizacyach przeciwalkoholowych u nas a zagranicą wyrówna społeczeństwo w inny sposób i że ogólny rezultat walki z alkoholizmem będzie u nas wcale nie mniejszy.

Trudno bowiem było przypuścić choćby na chwilę, że społeczeństwo nasze mniej dba o swój własny postęp i rozwój niż społeczeństwa germańskie.

Wyrównania tej różnicy oczekiwali abstynenci od jednostek wyższego typu, od organizacyi społecznych. Można było przewidzieć na pewno, że organizacye, mające na celu pracę dla dobra narodu wcześniej czy później będą musiały zwrócić uwagę na sprawę alkoholizmu, bo gdy alkoholizm destrukcyjnie oddziaływa na wszelkie dziedziny społecznego życia to i pracom organizacyi narodowych stanie zaporą, będzie je paraliżował i ustawicznie utrudniał rozwój samych organizacyi.

Od samego też początku swych prac zwracali się abstynenci do organizacyi narodowych, wołając o współdziałanie jeśli już nie czynne to przynajmniej bierne, przez wykluczenie napojów alkoholowych z życia tych organizacyi.

Najwięcej spodziewano się uzyskać ze strony T. S. L., Sokoła i Kółek Rolniczych, jako od organizacyi, które najlepiej zrozumiały potrzeby narodowe.

Około tej sprawy toczą się od szeregu lat dyskusye na zjazdach, walnych zebraniach, zlotach oraz w abstynenckiej i nieabstynenckiej prasie.

Apel abstynentów do T. S. L. i Sokoła nie został bez odpowiedzi. — T. S. L. tu i ówdzie przyczynia się do zwalczania alkoholizmu przez wykłady i wykluczanie napojów alkoholowych ze zjazdów.

Najlepiej potrzebę współdziałania w walce z alkoholizmem zrozumiał i najwięcej dla sprawy tej uczynił Sokół.

Pierwszym jego krokiem było podpisanie odezwy grunwaldzkiej, nawołującej społeczeństwo do wstrzemieźliwości. Podpisanie to nie było dla Sokoła tylko czczą formą. Zrozumiał doskonale jaką wziął przez to na siebie odpowiedzialność, zrozumiał, że gdy się wstrzemięźliwości wymaga od innych, trzeba im pokazać jak to wygląda, trzeba im dać żywy przykład z siebie, — Sokół zrozumiał, że drugim najlepiej wskażemy drogę, gdy sami przodem będziemy po niej kroczyli.

Rychło też przystępuje Sokół do zrealizowania u siebie idei wstrzemięźliwości.

Organizując „Skauting“ stawia tutaj Sokół abstynencyę nie tylko od alkoholu ale i od tytoniu jako condicio sine qua non — jako warunek bezwzględny tak dla skautów jak i dla kierowników skautowych.

To wprowadzenie abstynencyi do skautingu ma dla sprawy przeciwalkoholowej wartość nieocenioną, bezsprzecznie większą niż wszelkie na ten temat pouczenia, wychodzące od innych organizacyi, ponieważ wstrzemięźliwość wchodzi tutaj w głąb życia całych mas młodzieży, z której mają wyróść nie tylko rycerze ale i pracownicy na wszelkich innych polach narodowego życia.

Wymagając wstrzemięźliwości od swoich wychowanków zrozumieli Sokoli, że nie godzi się im pozostać w tyle za szeregami swoich uczni, że to, co jako dobre polecają młodszym, jest dobrem dla nich samych. — Tutaj jednak rzecz ta nie da się przeprowadzić nagle wydanym nakazem, nie da się w jednej chwili zmienić

sposobu życia członków Sokoła, którzy mimo wszystkie im zalety, w tym punkcie nie przerośli otaczającego ich społeczeństwa i wraz z niem podlegają jeszcze rozwielmożnionej władzy alkoholizmu. Uwzględniając ten stan rzeczy postępuje „Sokół“ z wprowadzeniem do swej organizacyi zasady bezwzględnej wstrzemięźliwości stopniowo i taktownie, wiedząc, że wyprzedziwszy nakazem potrzebę i możność zrozumienia go, nie osiągnąłby swoich zamiarów.

Pierwszem więc wymaganiem „Sokoła“ było wprowadzenie zakazu używania napojów alkoholowych w czasie ćwiczeń, zlotów i innych publicznych występów.

Lecz tego nie dość.

Jeżeli członek Sokoła jest abstynentem w swojem życiu zbiorowem, to jednak pozostanie nieabstynentem w życiu osobistem, wstrzymując się od alkoholu tylko chwilowo — jako Sokół w mundurze. Ograniczenie się jednak do takiego tylko wymagania nie wzmogłoby wcale sokolej tężyzny, nie przyczyniłoby się do podniesienia fizycznych i duchowych zalet Sokoła-człowieka.

O tem także „Sokół“ wie dobrze i na pierwszem swojem wymaganiu nie poprzestaje, ale idzie dalej.

Wiele gniazd Sokolich wyklucza zupełnie ze swego życia napoje alkoholowe, urządzając wieczornice, opłatki, święcone bez alkoholu.

W końcu w regulaminie Sokoła-Macierzy we Lwowie znachodzimy punkt nakazujący zupełną wstrzemięźliwość od alkoholu swoim członkom III. klasy — członkom, stanowiącym najwyższy typ „Sokoła“. Regulamin ten obowiązuje oczywista tych, którzy do wypełnienia go dorośli, pozostawiając na niższym stopniu Sokoła II. kl. członków, nie mogących się dociągnąć do wymagań tego punktu regulaminu.

Wprowadzenie do Sokoła zasady abstynencyi, mającej doprowadzić do tego, aby każdy Sokół był w przyszłości abstynentem jakim obecnie jest każdy Skaut, ma ogromne znaczenie nie tylko dla wewnętrznego rozwoju samego Sokoła, lecz także w stopniu wyższym niżby się zdawało, przyczynia się do zwalczania alkoholizmu.

Sokół stał się dzisiaj wskazicielem drogi, po jakiej ma pójść praca przeciwalkoholowa w organizacyach społecznych.

Jeżeli przykładem Skautingu i Sokoła inne organizacye narodowe wprowadzą w swoje życie organizacyjne i w życie swych członków abstynencyę, to zwalczanie alkoholizmu na ziemiach polskich dojdzie do skutku pewniej i szybciej niż przez pracę organizacyi przeciwalkoholowych, gdyż przez to wstrzemięźliwość będzie wnikała coraz to głębiej w organizm całego społeczeństwa i sprawa alkoholizmu rozwiąże się sama przez się.

Gdy wszystkie organizacye narodowe zrozumieją swoją powinność zajęcia się walką z alkoholizmem, staną się w społeczeństwie naszem niepotrzebnemi organizacye przeciwalkoholowe, przez co wyzwoli się wielka ilość sił zużywanych obecnie na walkę ze złem, a siły te będzie można użyć do pomnażania dobra.

Za to, że Sokół pierwszy z pośród organizacyi narodowych wstąpił na drogę wstrzemięźliwości, zasługuje ze strony społeczeństwa na uznanie i dowodzi, że na zaufanie jakiem cała Polska darzy swoje Sokolstwo, zasługuje w całej pełni. Wyraz tego uznania otrzymał Sokół na III. Polskim Kongresie przeciwalkoholowym, kiedy to na nim jawili się przedstawiciele Sokoła nie jako dekoracya, ale przyszli, przynosząc dorobek swej pracy na wystawę przeciwalkoholową, a na Kongresie zdając sprawę z tego, co z r o b i l i !

Gdy społeczeństwo polskie z niekłamaną radością wita ten objaw wewnętrznego odradzania się Sokoła, trudno przypuścić, aby znalazł się ktokolwiek, ktoby z tego powodu mógł Sokołowi — w szczególności Przewodnictwu Związku Sokolego — robić zarzut i czynić go za to odpowiedzialnym jakby za popełnienie zbrodni.

A jednak znaleźli się ludzie i to w łonie Sokoła, którzy w broszurze „Dokąd idziemy“ (z powodu reformy Sokoła) między innymi zarzutami umieszczają i ten, że w Związku Sokolim „p e ł n o a k c y i w ł a s n e j i w s p ó ł d z i a ł a n i a w k o n g r e s a c h i o d e z w a c h a n t i-a l k o h o l i c z n y c h — j a k p r z y k r o, ż e i n s t y t u c y a, k t ó r e j i n n e s z l a k i m a r z y ł y s i ę i z n a c z y ł y, z e s z ł a d o r o l i o j c o w s k o-p e d a g o g i c z n e j, o ś w i a t o w e j i m o r a l i z a t o r s k i e j“.

Zaiste jak przykro pomyśleć, że wśród Sokolstwa mogą być ludzie tak mało rozumiejący swoje sokole i narodowe obowiązki. Jakaż to musi być u autorów tego zarzutu krótkowzroczność i jaki brak odwagi, aby wejść na abstynenckie tory wskazane przez Związek Sokoli !

Lecz niech się Związek Sokoli tem wytknięciem nie zraża i niech nie ustępuje z raz obranej drogi. Niech wie, że towarzyszy mu sympatya całej Polski, niech wie, że współpracowników w pracy odrodzeńczej znajdzie w całej Polsce i na wychodźtwie, którzy go w tej pracy wesprzą i sił dodadzą.

Wierzymy mocno, że Sokół raz podniesionego sztandaru abstynenckiego z ręki swej nie wypuści, że zdobyczy swojego ducha potrafi dzielnie bronić i jak na każdym polu narodowej pracy, tak i na drodze abstynencyi będzie przodem kroczył przed polskim narodem.

Wierzmy, że praca, dla dobrej sprawy podjęta, zawsze musi zwyciężyć, a tym, którzy dla dobrej sprawy narażają się na napaści — C z o ł e m !, bo oni pracują na to, ażeby była

Przyszłość nasza !

M. S.

Kronika polska.

GALICYA.

Walka przeciw szynkom w Krakowie nabrała poważnego społecznego znaczenia. Rozpoczął ją, jak to podaliśmy w marcowym nr., ks. Dr. C a p u t a śmiałem swem wystąpieniem na Radzie miejskiej dn. 17. lutego b. r. Rada miejska wówczas odrzuciła wniosek ks. C., a uchwaliła wnioski ko-

misyi konsensowej; sprawę zaś zamykania szynków w niedziele i święta postanowiono przekazać do rozpatrzenia komisyi konsensowej. Widać, że komisya ta nie odważyła się już polecenia tego zlekceważyć lub zdowcipkować, kiedy, jak donosi „Słowo Polskie“ z dn. 9. marca b. r. Nr. 115, „Komisya konsensowa krakowskiej rady miejskiej uchwaliła polecić magistratowi, aby rozpatrzył sprawę wydania przepisów i przedłożył wniosek w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta“.

Ponieważ zaś komisya konsensowa sama w sprawie udzielania wygasłych koncesyi postąpiła wbrew swoim wnioskom, ks. Dr. Caputa wniósł na posiedzeniu Rady m. dn. 14. marca b. r. jak donosi „Głos Narodu“ z dn. 15. marca b. r. interpelacyę tej treści:

„Na posiedzeniu dnia 17. lutego b. r. uchwaliła Rada m. następujący wniosek komisyi gospodnio-szynkarskiej: „Dotychczasowa liczba koncesyj gospodnio-szynkarskich, t. j. koncesyj, obejmujących uprawnienie do wyszynku i drobnej sprzedaży palonych napojów wyskokowych, nie może być tak długo zwiększona, aż dojdzie do stosunku 1 szynk na 1000 osób“.

Ja i wielu innych zrozumieliśmy tak uchwałę Rady, że słowa: „dotychczasowa liczba koncesyj“, uważają koncesye dnia 17. lutego prawnie istniejące i że ta liczba nie może być powiększona. Tymczasem dowiedziałem się z dzienników, że komisya gospodnio-szynkarska zwróciła się do Prezydyum i magistratu i zażądała nadania nowych koncesyj w miejsce tych, które do 17. lutego b. r. na mocy uchwały Rady z dnia 21. grudnia 1910 roku wygasły. Nie wiem co Prezydyum i magistrat uczynią, lecz jeżeli zamierzają nadać nowe koncesye ponad liczbę, jaka 17. lutego b. r. prawnie istniała, to niniejszem protestuję przeciwko temu i oświadczam, że przeciwko takiemu zarządzeniu, jako bezprawnemu, wniosę rekurs do odnośnych władz. Proszę p prezydenta, aby w razie potrzeby udzielono mi w magistracie potrzebnych aktów do rekursu i aby powyższe moje oświadczenie zapisano do protokołu dzisiejszego posiedzenia.

Zapytuję również Prezydyum dlaczego mój wniosek o pomnożenie komisyi gospodnio-szynkarskiej nie został przedłożony Radzie? i proszę, aby to nastąpiło na przyszłem posiedzeniu“.

Prezydyum Rady podało w odpowiedzi „niesłychanie sofistyczną i wykrętną interpretacyę uchwał Rady“ — jak dodaje „Głos Narodu“.

Do ks. Dra Caputy napisaliśmy po świetnej jego mowie 17. lutego list z gratulacyami i podziękowaniem za śmiałe wystąpienie przeciw przyczynom alkoholizmu. Ks. C odpisał nam w te słowa: „Serdecznie dziękuję za łaskawe słowa, przesłane mi w liście. Stała się rzecz dziwna, bo Rada miejska uchwaliła wniosek dla szynkarzy mniej korzystny, a odrzuciła mój bardzo zmodyfikowany; dlatego tak wniosek modyfikowałem, ażeby go przeprowadzić. Objaśniłem całą sprawę w „Głosie Narodu“ z dn. 22. lutego b. r.“.

Walka wszczęta na krakowskiej Radzie znalazła swój żywy oddźwięk na wiecu Rady katolickiej w Krakowie dn. 2. marca b. r i w całym kraju, o czem piszemy w wstępnym artykule.

Oszustwa z koncesyami szynkarskiemi wykryło Namiestnictwo i oddało sprawę prokuratoryi; ta zaś kazała aresztować komisarza Namiestnictwa Łopuszyńskiego, który się tych oszustw miał dopuścić i pomocników jego w tej sprawie. Nieszczęsne koncesye szynkarskie były niedawno przyczyną procesu „paduchowskiego“, w którym udowodniono fruktyfikacyę mandatów poselskich — tu zaś zarzucone zostało przekupstwo urzędnika państwowego.

T. S. L. w walce z alkoholizmem. W połowie lutego 1913 r. wydał Z. Gł. T. S. L. okólnik do wszystkich kół, by jak najusilniej zwalczały alkoholizm i podały sprawozdanie, jak to zadanie spełniały i jak je zamierzają spełniać w przyszłości. Wszyscy więc członkowie „Wyzwolenia“ i sympatycy są obowiązani do skorzystania z tej sposobności i dopomódz T. S. L. w urzeczywistnianiu tej myśli. Należy się więc starać, by wszędzie omówiono ten okólnik na posiedzeniu Zarządu i komisyi czytelnianej i tam czy to referując tę sprawę jako punkt porządku dziennego, czy zabierając

głos w dyskusyi, należy podnieść: 1) by prelegenci osobistem postępowaniem nie dawali rozgrzeszenia za używanie napojów alkolu, bez względu na to o czem mają wykład, 2) by wszędzie po biblioteczkach były broszury abstynenckie, n. p. Helenius: Przeciw alkoholowi. Głosy katolickie: Precz z karczmą. Czy woda, czy trunki? Rząd: Czas życia krótki, kropnijmy wódki, 3) by w każdej czytelni był przynajmniej jeden odczyt, o ile możliwe z obrazami świetlnymi. Winien go mieć abstynent. Jest to minimum wymagań, ale od tego zaczynajmy, a w ten sposób wyzyskamy siły rozproszonych abstynentów, nie żyjących w większych naszych środowiskach organizacyjnych, lub nie należących na razie do żadnego towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości. *X. J. K.*

Kółko abstynenckie młodzieży szkolnej w gimn. III. we Lwowie w klasie IX. powstało w lutym b. r. za staraniem prof. Juliusza Zaleskiego. Członków liczy obecnie około 30, wśród których są i uczniowie kl. III. Kółko odbyło już kilka posiedzeń pod kierownictwem założyciela. Celem kółka jest — jak nam komunikuje Zarząd kółka — pogłębienie kwestyi abstynenckiej, a więc dokładne poznanie najważniejszych prawd i pewników, do jakich doszła nauka w dziedzinię alkohologii; poznanie przyczyn i skutków alkoholizmu, zaznajomienie się z głównymi postulatami walki z alkoholem, przyswojenie sobie pewnej ilości argumentów i dowodów w szerzeniu idei abstynenckiej. Omówiono już kwestyę potrzeby abstynencyi wśród młodzieży gimnazyalnej, następnie istoty alkoholu, działania fizyologicznego, t. zw. umiarkowanego picia, związku alkoholizmu z kryminalistyką i medycyną. Poszczególne referaty opracowują członkowie kółka, poczem następuje wspólna dyskusya i wyjaśnienia ze strony kierownika. Żywe zainteresowanie się ideą abstyn. u członków kółka jest rękojmią pomyślnej pracy w dalszym ciągu. Wspomnieć też trzeba o biblioteczce abstyn., którą kółko stworzyło, szczupłej na razie, ale spodziewać się należy, iż z czasem liczba broszur i dzieł wzrośnie. Zarazem składa kółko serdeczne podziękowanie Tow. „Wyzwolenie“ za bezpłatne udzielenie mu dla celów agitacyjnych większej ilości pisma „Wyzwolenie“ oraz „Młodzieży“ i „Iskry“.

100 miljonów koron z dymem puściła Galicya w r. 1911. Niedawno rząd ogłosił, iż z monopolu tytoniowego miał w r. 1911 dochodu 299·4 mil. kor. dochodu. Wypalono w r. 1911:

1236 mil. cygar
5590 mil. papierosów
230.838 cetnarów metr. tytoniu
2.585,493.660 sztuk sportów
1.171,462.803 sztuk dramów

Udział Galicyi w tym „popisie“ można obliczać na $^1/_3$ część podanej kwoty, czyli około 100 mil. kor. Na alkohol wydaje około 350 milionów — i skarżyć się tu na „ciężkie czasy“ i podatki wielkie, kiedy sami te ciężary swą głupotą powiększamy.

Wiec antypalaczy odbył się — jak donosi „Głos Narodu“ — w Krakowie dn. 9. marca b. r. w sali szkoły im. Franciszka Józefa za staraniem Ligi przeciw paleniu tytoniu, istniejącej przy Polskim Związku katolickiej młodzieży rękodzielniczej. Wiec ściągnął licznych uczestników, przeważnie ze sfer młodzieży rzemieślniczej, nie brakło tam jednak i przedstawicieli młodzieży gimnazyalnej i akademickiej. Był to już trzeci tego rodzaju wiec, zwołany staraniem wymienionej Ligi. Okoliczność ta świadczy o intensywnej i wydatnej pracy Ligi, która, poza utrzymaniem swoich członków w abstynencyi od palenia tytoniu za główny cel swej działalności obrała uświadamiające oddziaływanie na opinię o szkodliwości tego nałogu, zwłaszcza wśród młodocianych rękodzielników. Stosowny referat o złych skutkach palenia tytoniu wygłosił p. Dr. Kazimierz Lubecki, wykazawszy w sposób jasny i przekonywujący, jak szkodliwem jest palenie tytoniu i to pod każdym względem: hygienicznym, gospodarczym, moralnym i narodowym. Świetne wywody referenta nagrodzone zostały rzęsistymi oklaskami.

W dyskusyi, jaka wywiązała się po referacie, zabierali głos: X. Kuznowicz, X. Sledziewski, pp. Ligęza, Chądzyński, Jastrzębowski, Dalewski, Kuczyński, Siatka i inni.

Z przedłożonych rezolucyj uchwalono między innemi polecić Lidze przeciw paleniu tytoniu, zwrócić się do Rady miasta Krakowa z prośbą o poczynienie odpowiednich kroków celem przeprowadzenia ustawy, zabraniającej kupcom sprzedawania młodzieży do lat 16 papierosów, cygar i t. p., oraz nakazującej policyantom odbierania nieletnim tych przedmiotów.

Dalej polecono Lidze poczynić starania około zwołania w najkrótszym czasie wiecu starszych w sprawie palenia tytoniu, oraz zająć się energicznie zakładaniem Lig przeciw paleniu wśród młodzieży rękodzielniczej i robotniczej.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Walka z alkoholizmem wśród młodzieży wiejskiej. Wychodzi w Warszawie od stycznia 1912 bardzo dobry dwutygodnik p. t. „Drużyna“, pismo młodzieży wiejskiej, ilustrowane, wychowawczo-oświatowe, pod redakcyą R. M. Brzezińskiej, wdowy po ś. p. Brzezińskim, wielkim pracowniku na niwie oświaty ludowej w Królestwie. Pismo to zwalcza także alkoholizm i wszelkie zbytki i kiedy w r. 1912 postanowiła redakcya zebrać statystykę stanu fizycznego, umysłowego i moralnego młodzieży wiejskiej, podała w odnośnym okólniku w dziale stanu moralnego i towarzyskiego młodzieży takie pytania: 1) Ilu z młodzieży (w danej miejscowości) zupełnie wódki nie pija? Gdzie i w jakich okolicznościach upija się młodzież? 2) Ilu nie pali? 3) Ilu w karty nie gra? 4) Jak młodzież spędza czas wolny poza pracą obowiązkową? Jakie zabawy i rozrywki uprawia młodzież?

Odpowiedzi na te pytania wciąż napływają i redakcya je częściowo ogłasza, wynika z nich, że tam, gdzie młodzież ma sposobność do oświaty, alkoholizm się zmniejsza, bo zwalcza go sama młodzież. A w jaki sposób młodzież wiejska do tego się bierze, niech posłuży jedna z korespondencyi, zamieszczona w „Drużynie“. Mianowicie jedna z „Mirosławianek“ (uczenica szkoły gospodyń w Mirosławicach) tak pisze:

„Uczniowie szkoły rolniczej w Mieczysławowie, chcąc uczcić i upamiętnić dzień imienin kierownika głównego kursów p. Stanisława Dobrowolskiego, zmówili się pomiędzy sobą i wybrali z wielu projektów ten, że się wyrzekną papierosów i wódki. Wielką niespodziankę uczynili oni wszystkim obecnym i radość prawdziwą. Ponieważ zmarła już dla nich tak dobrana para, jak papieros z wódką, postanowili więc wyprawić jej pogrzeb niezwłocznie.

Zaraz po przybyciu zaproszonych koleżanek z Mirosławic i złożeniu wspólnych życzeń panu nauczycielowi, zabrali się koledzy żwawo do pogrzebowego obrządku, na który zaprosili nauczycieli i gości. Rozpoczął się więc pochód uroczysty, odprowadzający na wieczny spoczynek papierosy z wódką. Ciekawie bardzo ten pochód wyglądał: każdy z palących niósł do grobu wszystko, co miał na ten czas: tytoń, papierosy, nawet pudełka od tych przedmiotów, mundsztuki, lub napół upalone papierosy, a także cygarnice, ci zaś, którzy gorzałę spijać dawniej umieli, teraz ją nieśli dobrowolnie do grobu w jednej „rublówce“ i kilka małych próżnych buteleczek

Gdy już w grobie spoczęli wrogowie zdrowia ludzkiego: tytoń i wódka, cały orszak dzielnych Mieczysławowiaków i Mirosławianek powrócił do szkoły.

Tutaj nastała chwila powagi pełna, to jest chwila składania przyrzeczeń, zobowiązujących wszystkich kolegów i ich nauczycieli do tego, by przez 5 lat nie używać zupełnie napojów spirytusowych i tytoniowych wyrobów, pod karą wyłączenia z grona koleżeńskiego i zupełnego wyparcia się takiego przestępcy. To też słyszałam po niejakim czasie, że kilku kolegów, nawykłych już do papierosa, musiało staczać ogromne walki z sobą, by wytrwać, gdyż nie mogli ani jeść, ani spać, chodzili jak błędni

przez pierwsze dni kilka, ale wszystko zwyciężyli, byle słowa dotrzymać. Dopomóż wam Boże, abyście w tych postanowieniach wytrwali! A odwykłszy od tych dwóch nałogów, tak wielką szkodę czyniących zdrowiu, kieszeni i społeczeństwu, wystarczy już chyba kolegom sił na tyle, że do końca życia swego nie będą używali tych trucizn prawdziwych, boć przecież byłby to ogromny krok wstecz".

„Prezent" Mieczysławiaków istotnie oryginalny i cenny; życzyćby sobie należało, by przykład ich znalazł naśladowców u całej polskiej młodzieży.

Polecamy „Drużynę" gorąco naszym pracownikom społecznym, niech ją zaabonują do czytelni ludowych, ażeby się młodzież małopolska dowiedziała o pracy młodzieży w Królestwie. Adres „Drużyny": Warszawa, ul. Marszałkowska 58 m. 34. Przedpłata 6 koron rocznie.

WIELKOPOLSKA.

Rada narodowa a abstynencya. Pod tym tytułem zamieścił w lutowym „Świcie" p. St. Janicki, sekr. westf.-nadr. związku okręg. „Wyzwolenia" bardzo znamienny artykuł z okazyi tworzenia się Rady narodowej w Wielkopolsce. Głos ten narodowego działacza na wychodźtwie zasługuje na szersze poznanie, więc go tu w wyjątkach powtarzamy z uwagą, że się na wywody J. zupełnie godzimy. Rada narodowa powinna być związkiem nie tylko organizacyi politycznych lecz i oświatowo-społecznych, wtedy dopiero będzie naprawdę narodową Radą. A teraz głos p. Janickiego:

„Jak wszelkie inne organizacye, tak też i Wyzwolenie ma prawo do zabierania głosu w sprawie mającej powstać Rady Narodowej. Tem bardziej, że chodzi o to, jak mi się zdaje, kto ma być członkiem tej Rady. Wypowiedzmy więc i my nasze zdanie, jakich ludzi byśmy tam mieć chcieli, gdyż po czasie miejsca na takie dyskusye już nie będzie.

W ostatnich latach mieliśmy dużo ludzi, którzy rwali się do pracy społecznej, a gdy potem posiedli zaufanie ogółu, często zawodzili, gdyż stali się samolubnymi. Dlatego też to teraz tak często ujawnia się brak zaufania do naszych przywódców, którzy przy całym swym zasobie inteligencyi, sprytu i rozumu politycznego nie zdołali zdobyć duszy szerokich mas. Ażeby ten objaw zrozumieć, trzeba sięgnąć do głębi ducha polskiego. Dusza polska nie ugnie się przed samym rozumem — ona ulegnie jedynie wyższej duszy od siebie. Tu jest klucz do wytłómaczenia tej sławnej polskiej niezgody. Lecz za to, gdy rozum takiego przywódcy pójdzie w parze z wartością moralną, to przywódca taki może być pewien, że naród go ostatecznie będzie czcił i słuchał.

Pytanie, jak dowieść, że ten a ten człowiek jest moralnie wysokim. Moralną wartość mierzy się dokonanymi faktami w życiu przez daną jednostkę. Lecz trudno jest sądzić, czy ktoś, co dotąd żył bardzo uczciwie, się nie zdemoralizuje, jeśli się naprzód nie zabezpieczy. A przecież ludzi, którzy nam mają przywodzić, trzeba znać i trzeba żądać od nich gwarancyi, że będą nie tylko mędrsi, ale i lepsi od nas.

Lud nasz szybko postępuje w oświacie i odrodzeniu moralnem. Mamy dziś już tysiące ludzi, którzy dla dobra ojczyzny ukochanej wyrzekli się nie tylko używania napojów alkoholowych lecz nawet tytoniu, gier hazardowych i innych nałogów, skoro się dowiedzieli, że to jest nie tylko niepotrzebne, lecz wprost zgubne tak dla jednostki jak dla narodu. Rozumie się, że chcąc przewodzić takiemu ludowi, nie można być niższym od niego; bo trzeźwy chłop, który z miłości ku swej ojczyźnie wyrzeka się wszystkiego, by ją przez to dźwignąć, z goryczą serca patrzeć będzie na swego przywódcę inteligenta, który przy całym swym zasobie rozumu i wykształcenia, bez zastanowienia się, będzie wychylał szampana lub bajara i podobne im trucizny, albo z dymem tytoniu puszczać będzie drogi pieniądz polski, lub też przy zielonym stoliku zasiędzie do gry w karty. Gdy chłop ten moralnie będzie wyższym od swego przywódcy, to jakże można żądać od niego, by uznał takie zwierzchnictwo!

Więc ci, którzy mają zasiadać w Radzie Narodowej, muszą być obok swego wykształcenia, moralnie wyżsi, a co najmniej nie niżsi od tych, których losami kierować mają. Każdy więc członek Rady Narodowej powinien na wstępie ślubować uroczyście i publicznie abstynencyę od alkoholu, tytoniu i gier hazardowych. Jeśli mu istotnie chodzi o dobro narodu, to ta ofiara, która jemu samemu osobiste korzyści przyniesie, nie będzie mu za ciężką, jeśli ona dla chłopa prostego za ciężką nie jest. A ten, któremu taka ofiara jest za trudną, niech się do Rady Narodowej nie garnie, bo tam trzeba poświęcenia. A kto nie potrafi poświęcić własnych nałogów na ołtarzu biednej ojczyzny, ten niech nam o poświęceniu i bezinteresownej pracy nie prawi".

Sprawozdanie Wyzwolenia za r. 1912 przedłożone VII. Walnemu Zjazdowi delegatów dn. 17. lutego b. r., a ogłoszone w marcowym „Świecie" wykazuje, iż r. 1912 był dla Wyzwolenia mniej pomyślny niż lata ubiegłe. Przybyło wprawdzie 14 nowych oddziałów, lecz 8 zwinięto, czyli przyrost wynosi tylko 6 oddziałów. Liczba członków zaś zmniejszyła się w stosunku do r. 1911 o 84.

Przy końcu roku 1912 liczyło Wyzwolenie 89 oddziałów z 4100 członkami. W tej liczbie mężczyzn 2004, kobiet 2096. Przyrzeczenie na całe życie złożyło 1730 członków, na czas należenia 2370; młodzieży (niżej lat 25) 1651, starszych (ponad 25 lat) 2449.

Ubytek członków tłomaczy się tem, iż policya pruska uznała Wyzwolenie za tow. polityczne i szykanuje je znanymi swymi środkami. Trzeba więc było młodzież liczącą poniżej 18 lat wykreślić z listy członków. Wyzwolenie jednak nie porzestanie na tem, lecz będzie się tą młodzieżą opiekowało w inny sposób.

Z 89 oddziałów znajduje się w Prusach zach. 7, na Śląsku 6, w Westfalii i Nadrenii 30, na obczyźnie (Berlin i Hamburg) 5, w Księstwic 41. Sprawozdanie wykazuje dalej w 1912 r. 1022 zebrań członków i 1005 wykładów i odczytów. Stanowi to znaczny dorobek kulturalny i oświatowy. Odezw i pism ulotnych rozdano 16325. 30 oddziałów posiada własne biblioteki z 1573 książkami, w tem 588 treści abstynenckiej.

Ogólne uwagi sekretarza Zarządu Głównego ks. N. Mrugasa o r. 1912 streszczają się w tych słowach:

„Rok 1912 dla rozwoju Wyzwolenia nie był tak pomyślnym, jak lata ubiegłe. Pierwszy to rok od założenia Wyzwolenia, który przyniósł nam nie wzrost ale ubytek sił, ubytek liczby członków. W całym tym roku od początku do końca dawał się odczuć pewien zastój w działalności na wszystkich polach pracy. Brak inicyatywy, brak zainteresowania, brak wieców, zmniejszona liczba abonamentów naszych pism abstynenckich. Nieliczne zebrania Zarządu Głównego odbywać się musiały przy szczupłym tylko udziale, zarządy okręgowe, z wyjątkiem może okręgu westfalskiego, po wynikach ostatniego roku, w którym powstało 30 nowych Towarzystw, jakoby spoczęły na laurach.

Nas tu pod zaborem pruskim ogłuszyło, jakoby uderzenie ciężkie obuchem — zastosowanie wywłaszczenia. Wszędzie wyrywały się z piersi głosy protestu przeciwko tej bezwzględnej ustawie i zwróciło uwagę naszą i skupienie na około sprawy wywłaszczenia. Do pewnego zastoju w pracy przyczyniła się niemało i ta okoliczność, że policya poczęła Towarzystwa nasze zaliczać do towarzystw o charakterze politycznym, stąd dla wielu towarzystw powstały liczne zapory, trudności, procesa, kary policyjne, co wielu zastraszyło, zniechęciło a przez ubytek członków liczących mniej niż 18 lat, niejeden oddział Wyzwolenia osłabiło i tem się też głównie tłomaczy ubytek członków".

Na zjeździe delegatów była znów na porządku sprawa zniesienia kategoryi członków czasowych, mianowicie postawił o to wniosek oddział berliński. A na wypadek, gdyby tego wniosku nie uchwalono, postawił tenże sam oddział wniosek drugi, ażeby członkami Zarządu Tow. mogli być tylko ci, którzy złożyli przyrzeczenie dożywotnie. Niestety oba wnioski upadły, a należało w chwili przełomu choć ten drugi uchwalić, bo

mamy wrażenie, że po 7 latach istnienia Tow. zbliża się dla tamtejszego Wyzwolenia ten sam psychologiczny objaw, co u nas w r. 1908—10. Muszą się znaleźć ludzie wiary i wytrwałości, którzy ten okres pewnego osłabienia muszą wyrównać własną, zwiększoną pracą. Tych jednostek bratniemu Tow. życzymy jak najwięcej.

Z działalności Towarzystwa „Wyzwolenie“.

ODDZIAŁ LWOWSKI.

Sprawozdanie Zarządu za rok 1912. Zarząd lwowskiego oddziału Wyzwolenia zaprasza swych członków na doroczne Walne Zebranie Oddziału w poniedziałek 14. kwietnia b. r. o godz. 7. wieczorem. Program Zebrania podany będzie na osobnych zawiadomieniach. Zarząd podaje poniżej w streszczeniu sprawozdanie ze swej działalności w r. 1912.

Skład Zarządu, wybranego przez Walne Zebranie dn. 24. marca 1912 był następujący: Dr. Eug. Piasecki — prezes, ks. Dr. J. Ciemniewski — wiceprezes, Jan Sierakowski — sekretarz, Wład. Kasprzycka — zast. sekr., Helena Kuczkówna — skarbniczka, Leon Jabłonowski — bibliotekarz, Marya Jarecka i Julia Smorolówna — gospodynie, Gedeon Gedroyć i Bernard Kalwaryjski.

Delegaci na Walny Zjazd: Dr. Eug. Piasecki, Marya Jarecka i Władysława Kasprzycka.

Delegaci do Zarządu Głównego: Dr. Eug. Piasiecki, Jan Sierakowski.

Komisya sprawdzająca wybr. przez Walne Zebr. 24. marca 1912: Maryan Przestrzelski, August Krogulski, Platon Kuryłowicz.

* * *

Rok 1912 był dla oddziału lwowskiego jak też i dla całego Wyzwolenia rokiem jubileuszowym. 22. czerwca 1912 upłynęło 10 lat od założenia Tow., które pierwotnie aż do r. 1911 nosiło nazwę „Eleuterya“. Początkiem Tow. był oddział lwowski, od niego rozszerzyła się idea na cały kraj i całą Polskę.

To 10-lecie obchodzono uroczyście w czasie III. polskiego Kongresu przeciwalkoholowego we Lwowie, mianowicie w przeddzień otwarcia Kongresu dn. 4. lipca 1912 o godz. 8. wieczór. Wzięli w tej uroczystości udział wszyscy prawie uczestnicy Kongresu z całej Polski i wychodźtwa i składali Tow. naszemu gratulacye. Uroczystość ta pozostanie na długo w pamięci uczestników, a szczególnie członków oddziału lwowskiego. Ten serdeczny nastrój i zespół ludzi oddanych szczytnej idei abstynenckiej, to satysfakcya za te wszystkie trudy ciężkie, jakie się łączą z pracą abstynencką, a które znają tylko ci, którzy się naprawdę tej idei poświęcili i tę pracę ukochali — te bratnie słowa ciepłe dodają otuchy do dalszej walki.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Specyalna działalność oddziału lwowskiego wypadła w r. 1912 słabiej niż w poprzednich latach, a to z tej przyczyny, że główni członkowie oddziału należą także do Zarządu Głównego, a ten, jak wiadomo, miał w roku zeszłym wielkie zadanie do spełnienia, bo urządzenie Kongresu i wystawy, a prócz tego wyjazdy na prowincyę także sporo czasu zabrały.

Jakoś brakło ochotników na miejsce tych, którzy w Z. Gł. całą pracę na barkach swych dźwigają — i tak wypadło, że jedni i ci sami ludzie musieli tu i tam prowadzić pracę. Trudno, ktoś to zrobić musi, choćby jednostka, tylko, że wtedy energia jej siłą rzeczy rozbija się i rezultat jej na kilku polach nie jest tak widoczny. Ci, którzy musieli wszystkie siły poświęcić pozytywnej pracy propagatorskiej, nie mogli myśleć o urządzaniu herbatek i zabaw, ci zaś, którzy tych rozrywek pragnęli i do Zarządu

pretensye o to mieli, jakoś (co dziwna) sami się do tego zabrać nie umieli czy też nie chcieli, choć ich o to Zarząd prosił.

Podnieść za to trzeba zebrania tych członków, którzy dobierając się duchowo, tworzyli w łonie Tow. kółka różne i na nich rozmaite kwestye naukowe i społeczne omawiali i pewne wspólne działania, mające związek ze sprawą abstynencką, postanawiali i przeprowadzali. Do takich zrzeszeń członków między sobą należy gorąco zachęcać, bo w ten sposób dopiero następuje prawdziwe ukochanie idei i przekonanie do wytrwałej pracy.

W r. 1912 spełniał Zarząd zadania swe głównie przez urządzanie odczytów. Wygłoszono ich 48, a mianowicie pp. ks. Dr. Ciemniewski — 5, Grodyński J. — 1, Kalwaryjski B. — 2, Kozielewski Ignacy — 18, prof. Dr. Popielski L. — 1, Sierakowski J. — 6, Skiba M. — 10, Skoczylas L. — 4, Dr. Tatarówna St. — 1.

Dla członków oddziału prenumerował Zarząd organ Tow. „Wyzwolenie“ i rozsyłał im go regularnie co miesiąc bezpłatnie wzamian za wkładkę. Pismo to otrzymują członkowie w tym celu, ażeby sami upewniali się w zasadach abstynencyi, wzbogacali się w argumenta w walce z alkoholizmem i wreszcie, by przez podawanie pisma swemu otoczeniu rozszerzali ideę abstynencką. Wtedy tylko, kiedy prócz Zarządu, każdy członek spełni swe zadanie, będzie można powiedzieć, że całe Towarzystwo spełniło swój obowiązek.

Członkowie. Na początku roku 1912 było członków			115
w przeciągu roku 1912 wystąpiło	3		
nie podpisało nowej deklaracyi	40	razem	43
		zostaje .	72
nowych członków przyjęto			20
31. grudnia 1912 liczył więc oddział lwowski członków . .			**92**

Sympatyków wspierających było w r. 1912 — 37, z tego 15 przystąpiło na członków Towarzystwa.

Zebrań Zarządu odbyło się 10, zebrań członków 78.

Biuro. Listów i przesyłek nadesłano 72 — wysłano 4164.

Zamknięcie rachunkowe za r. 1912.

Dochody:

1) Pozostałość kasowa z r. 1912		201·49 K
2) Wkładki:		
a) członków	291·80 K	
b) sympatyków	148·00 „	439·80 „
3) Za druki abstynenckie		204·80 „
4) Z odczytów i wykładów		306·72 „
5) Przedsiębiorstwa:		
a) zabawy, wieczorki i herbatki	517·87 „	
b) sublokatorowie	855·50 „	
c) składki na pianino	34·30 „	1407·67 „
6) Dary:		
a) subwencya miasta Lwowa	100·00 „	
b) prywatne	31·00 „	131·00 „
Razem		**2691.48 K**

Rozchody:

1) Administracya:		
a) czynsz za lokal	1320·00 K	
b) usługa	151·46 „	
c) światło i opał	59·01 „	
d) wydatki biurowe	85·04 „	
e) naprawy i transporty	39·28 „	
f) inwentarz	56·00 „	1710·79 K

2) Propaganda abstynencka:
a) Zarządowi Głównemu za „Wyzwolenie“ dla członków . . . . 100·00 „
b) zakupno druków abstynenckich . . . 60·50 „
c) odczyty . . . . 95·13 „
d) biblioteka . . . . 16·41 „ 272·04 „
3) Zabawy, wieczorki, herbatki . . . . . . 479·56 „
4) Upłata długu za pianino . . . . 215 00 „
Razem . **2677.39 K**

Zestawienie:

Dochody . . . . 2691·48 K
Rozchody . . . . 2677·39 „
Pozostałość kasowa na r. 1913 . . . . **14.09 K**

Bilans majątku Towarzystwa wedle stanu z 31. grudnia 1912

Stan czynny:

1) Gotówką w kasie . . . . 14·09 K
2) Fundusz na gospodę bezalkoholową . . . . 28·54 „
3) Wartość inwentarza . . . . 800·00 „
4) „ biblioteki . . . . 400·00 „
5) „ druków abstynenckich . . . . 300·00 „
6) Zaległe wkładki . . . . 146·00 „
7) Dłużnicy . . . . 23·20 „
Razem . **1711.83 K**

Stan bierny:

Wierzyciele:
a) Drukarnia p. Jakubowskiego i Sp. we Lwowie . . . 438·10 K
b) Księgarnia im. św. Wojciecha w Poznaniu . . . . 85·84 „
c) Firma Horszowski i Szkielski . . . . 536·00 „
Razem . **1059.94 K**

Zestawienie:

Stan czynny . . . . 1711·83 K
Stan bierny . . . . 1059·94 „
Czysty mąjątek dn. 31. grudnia 1912 . **651·89 K**

We Lwowie, dn. 31. grudnia 1912.

Za Zarząd Towarzystwa:

Jan Sierakowski, sekretarz.

Dr. Eugeniusz Piasecki prezes.

Helena Kuczkówna skarbniczka.

TREŚĆ NUMERU:

Wydawca: **Zarząd Główny „Wyzwolenia“**. Redaktor odpowiedzialny: **Mikołaj Skiba.**

Czcionkami drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.